CZĘŚĆ XXXV — № 13. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: Roczna w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: Roczna, 13 rub. sreb. Półroczna 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 25 Lutego. / 9 Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 24 *Lutego.* / 8 *Marca.*

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 28 Stycznia, mianowani kawalerami orderów Orła Białego, Naczelnik Sztabu J. C. Wysokości Wielkiego Mistrza Artylleryi, Jenerał-porucznik xiążę *Dołgorukow 2.* — Św. Włodzimierza 2 klassy, Naczelnik Sztabu J. C. Wysokości Głównodowodzącego korpusami Gwardyi i Grenadyerów Jenerał-porucznik *Witowtow;* — Naczelnik Oddziału Artylleryi w Wojenno-naukowym Komitecie Jenerał-porucznik *Zwarkowski* i Zostający przy J. C. Wysokości Wielkim Mistrzu Artylleryi, Jenerał-porucznik *Bibikow 4;* — Św. Anny 1 klassy, Naczelnik Okręgu Artylleryjskiego Syberyjskiego Jenerał-major *Cebrikow;* — Św. Stanisława 1 klassy, Zostający przy J. C. Wysokości Wielkim Mistrzu Artylleryi Jenerał-major xżę *Golicyn 3.*

— P. Jenerał-Feldmarszałek xiążę Warszawski, hrabia *Paskiewicz-Erywański* przybył do Petersburga w przeszłą środę, 19 Lutego.

Tegoż dnia przybył Dyrektor Kancellaryi Namiestnika Królestwa Polskiego, P. Rzecz. Radzca Stanu *Eliaszewicz.*

— 21 Lutego o wpół do 9 wieczorem umarł tu w Petersburgu po długiej chorobie Prezydent Rady Państwa i Komitetu PP. Ministrów xiążę Hilary syn Bazylego *Wasilczykow.*

KRÓTKIE OBEJRZENIE CZYNNOŚCI MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH W ROKU 1845.

(Ciąg dalszy.)

III. Zarząd Lekarski.

A. *Zdrowie ludzi i choroby bydła.*

1. W r. 1845 choroby były cięższe w ogóle niż w r. 1844. Gorączki, febry, biegunki, ospa, odra, skarlatyna i koklusz powszechnie grassowały.

2. Rok 1845 był równie nieprzyjaznym i dla domowego bydła. Zaraźliwe choroby, zwłaszcza czuma rogacizny, szerzyły się w 47 gubernijach (*). Nie zależnie od instrukcii, o zapobieganiu tej chorobie, posyłani byli weterynarze i inni urzędnicy. Oprócz tego, z rozkazu N. Cesarza, dla odkrycia jej własności i przyczyn, ustanowiona została osobna Kommissija, do której należeli znakomitsi zagraniczni weterynarze.

B. *Środki zapobieżenia chorobom.*

1. Ministerstwo wszelkiemi środkami starało się o rozszerzenie szczepienia ospy: lecz z powodu szczupłości środków, nie wszędzie się okazał pożądany skutek. Dowodzi tego znaczne w 1845 r. szerzenie się ospy naturalnej w niektórych gubernijach.

2. Środki przeciw szerzeniu się syfilitycznej choroby, były także dalej posuwane. Dobroczynny ich wpływ na zdrowie, pomimo krótkości czasu odkąd zostały użyte, okazuje się w części cyframi chorych w szpitalach Petersburskich: w r. 1845 w wojennych szpitalach, było chorych syfilitycznych 13½ % mniej niż w r. 1844, a 14½ % mniej niż w r. 1843; w dwóch głównych szpitalach cywilnych 16½ % mnie niż w r. 1844, a 31⅝ mniej niż w r. 1843.

3. Czuma w Państwie nigdzie się nie zjawiła. Dla zbadania tej choroby i rozstrzygnienia rozmaitych względem niej pytań, posłano na Wschód kilku lekarzy. W Nowogeorgiewsku otworzono kwarantannę. W ogóle, kwarantanny Noworossyjskie, Bessarabskie i Astrachańska są na dobrej stopie: lecz Zakaukaskie nie mają jeszcze należytego urządzenia: projekta co do tego udzielone zostały Namiestnikowi Kaukaskiemu.

(*) Bydła w ogóle padło do 726,298 sztuk; z tej liczby 312,864 przed użyciem środków lekarskich.

C. *Zakłady Lekarskie* (*).

1. Szpitale przy Izbach Powszechnej Opieki są w ogóle dobrze urządzone: lecz niektóre powiatowe i miejskie, tudzież szpitale przy więzieniach potrzebują poprawy. Zresztą, w ostatnich czasach Izby zaczęły brać czynny udział w zarządzie miejskich szpitalów, i w skutek tego materyjalne ich środki zwiększyły się: naznaczenie osobnych miejskich lekarzy (liczba ich dochodzi do 400) zapewniło lekarską pomoc dla chorych i w miejskich szpitalach.

2. Z powodu zamierzonej zmiany w urządzeniu domów dla obłąkanych na umyśle, przygotowują się projekta ekonomicznego ich urządzenia, i dalsze potrzebne instrukcije.

3. Ułożone, z rozkazu N. Cesarza, projekta planów i wyrachowań kosztu na budynki przy Kaukazskich wodach mineralnych, oddane zostały pod rozpatrzenie Namiestnika Kaukazskiego.

4. Otworzono nowych aptek 28, zamknięto jednę; a tak w 165 miastach nie ma jeszcze aptek prywatnych (**).

5. Sądowo-medycznych śledztw dla dójścia przyczyn śmierci, w 1845 r. odbyto 13,495. Dla sprawdzenia działań miejscowych lekarskich zarządów, Departament Medyczny nieraz sprowadzał z Izb Lekarskich same akta, i po ścisłem rozpatrzeniu ich, podług prawideł Sądowej Medycyny, zwracał je z jasnemi i stanowczemi uwagami.

(*D. c. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *22 Lutego*. Królowa jutro spodziewana tu jest z Claremont a w przyszłą Sobotę ma odjechać do Osborne-house na wyspie Wight.

— Nowiny z Irlandyi są zawsze zasmucające i obraz panującej tam nędzy przechodzi wszelkie opisanie. W tej chwili odebrane wiadomości z okręgów rękodzielniczych północnej Anglii są też niepomyślne i każą się lękać zupełnego ustania robot po fabrykach.

— Odrzucenie billu lorda Bentinck polepszyło kurs fondów publicznych na Giełdzie Londyńskiej; widocznem się stało że Rząd nie zaciągnie przynajmniej do niejakiego czasu żadnej nowej pożyczki.

— Lord Howden wrócił z Paryża i przywiozł warunki, na jakich Rząd francuzki usposobionym jest urządzić sprawy la Plata wspólnie z Angielskim. Lord Howden za dni kilka odjeżdża do Rio Janeiro.

— *Times* odebrał listy z Valparaiso, w których nowiny z Taiti dochodzą do 27 Listopada. Po mianowaniu Kontradmirałem, P. Bruat przed opuszczeniem Taiti, uczynił kroki dla skłonienia Królowej Pomaré iżby poddanych swoich dotąd nieprzyjażnych francuzom zbliżyła do niejakiego porozumienia się z władzami francuzkiemi; Taitczycy położyli bowiem za konieczny warunek iżby Królowa ich była przywrócona do władzy i żeby warownie przez francuzów zbudowane były zniesione. Królowa przyjęła wezwanie udania się do obozu swych poddanych i należy się spodziewać że zdoła położyć koniec takiemu stanowi rzeczy, w którym Taitczycy musieliby wyginąć do jednego człowieka, wśród nędzy na którą dobrowolnie się skazali udawszy się w niedostępne góry.

FRANCYA. *Paryż*, *23 Lutego*. Wczora Izba Parów przyjęła prawo o handlu przewozowym morskim zboża, a Izba Deputowanych, prawo tyczące się powiększenia liczby wojsk po dywizyach rozłożonych okręgami wewnątrz kraju.

— Wiadomości z prowincyj nie są pomyślne; znowu po rozmaitych gminach wybuchnęły rozruchy spowodowane drożyzną zboża.

— Dotąd gazety Paryskie są napełnione rozumowaniami z powodu ostatniego balu czyli *rautu* posła angielskiego lorda Normanby. Gazety nawet przeciwne Gabinetowi zgadzają się, że ciężki afront wyrządzony został Ministrowi Spraw Zagranicznych. Niezaproszenie go na bal byłoby już wielkiém uchybieniem, ale zaproszenie, a potém ostrzeżenie uboczne, że się to stało przez omyłkę, niezdoła się niczém usprawiedliwić. Gazety są zdania, że po tym wypadku lord Normanby powinien zaprzestać wszelkich stosunków poselskich z Panem Guizot, któremu tak dotkliwie uchybił. Wiadomo ża na raucie nikt z Ministrów ani stronników Gabinetu, nikt z adjutantów Króla i Xiążąt się nieznajdował; ludzie umiarkowani dziwią się nawet że mógł być P. Thiers i inni członkowie oppozycyi; w podobnym wypadku w Anglii, salony balowe pozostałyby niechybnie pustemi.

— Ukończony został precess gazety *la Presse* z głośnym pisarzem, autorem Monte-Christo, P. Alexandrem *Dumas* o niedotrzymanie umowy zawartej z redakcyą. P. Dumas uznany został dłużnym do feljetonów gazety ośmiu i $\frac{1}{5}$ tomów, z obowiązkiem złożenia ich w przeciągu $8\frac{1}{2}$ miesięcy, zaczynając od 1 Marca. Pierwszy tom powinien dostarczyé w ciągu pierwszych sześciu, a dalsze po jednemu co miesiąc, licząc od 15 Kwietnia, bez ujmy ciągowi zaczętego dzieła. W razie niewypełnienia tego wyroku P. Dumas skazany jest na zapłacenie, tytułem wynagrodzenia szkód, po 100 franków na dzień za opożnienie przez 3 miesiące, po upływie których, szkody będą uważane za opłacone; za każde zalegające 300 franków z tego tytułu, P. Dumas może być osadzony w więzieniu.

Nadto Trybunał Pierwszego stopnia skazuje autora Monte-Christo na 3000 fr. kosztów prawnych i na opłatę wszelkich innych wydatków.

(*) W szpitalach Izb i w praktyce prywatnej leczyło się w ogóle 1,191,591 ludzi; stosunek umarłych do leczonych był jak 1—24. Lekarzy w Państwie było do 8,078: 112 więcej niż w r. 1844. Oprócz tego, okulistów dentystów i innych, nie mających zupełnego prawa praktyki, było 609, czyli 24 więcej niż w r. 1844.

(**) Liczba recept we wszystkich wolnych aptekach wynosiła do 2,772,941; średnia liczba na każdą aptekę w stolicach po 15,044, w miastach gubernijalnych po 6,117, w powiatowych po 1,990.

Bezpośrednio potém tenże sąd ogłosił całkiem podobny wyrok w sprawie z gazetą *Constitutionnel*.

Process ten był prawdziwém zgorszeniem przez wyświecenie w oczach Publiczności wszystkich tajemnic merkantylno-literackich i przez sprowadzenie powołania tak znakomitego pisarza jak Dumas, do stopnia czysto-rzemieślniczego.

HISZPANIJA. *Madryt*, *17 Lutego*. Sprawdziły się pogłoski o rozróżnieniu zdań w nowym Gabinecie na samym wstępie jego urzędowania. Jenerał Pavia usunął się, a na jego miejsce Ministrem Wojny, mianowany jenerał Oraa. Portfel Marynarki został oddany P. Olivan.

— Sławny Palafox, xiążę Saragossy, umarł 15 b. m. w Madrycie.

NEAPOL, *30 Stycznia*. Gazeta Augsburska podług swych korrespondencyj donosi, że Rząd tutejszy zawarł w tych dniach traktat ze Związkiem Celnym Niemieckim.

AMERYKA. Odebrano wiadomości z New-York po 4 Lutego. W Mexyku jenerał Taylor połączył się z jenerałem Twigg i wspólne ich siły wynoszą 5000 ludzi, z któremi zamierzają ciągnąć na Vera Cruz.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *23 Lutego*. Wczora Kunclerz Skarbu złożył Izbie Niższej budżet na rok 1847. Wynika z niego że na Irlandyą z powodu panującej tam nędzy Rząd wydał lub wyda jeszcze 10 miljonów funt. sterl. i dla tego to Gabinet opierał się billowi lorda Bentinck, który chciał iżby ten ogromny wydatek był powiększony jeszcze o 16,000,000 funtów. — W Izbie Lordów bill o użyciu cukru po browarach i gorzelniach ostatecznie został przyjęty, a bill o wsparciach dla ubogich w Irlandyi odłożony do przyszłego posiedzenia. — Podług gazet Londyńskich raut lorda Normanby, mimo usiłowań Ministrów, był nader liczny i świetny. Ze wszystkich Członków Ciała Dyplomatycznego tylko hrabia Walewski, świeżo mianowany Posłem nadzwyczajnym dla urządzenia spraw la Plata, znajdował się na raucie. Jedna gazeta Paryska zapewnia, że Xiążę de Nemours chciał koniecznie być też na tém zgromadzeniu i że P. Guizot miał największą trudność w odwróceniu go od tego. — Twierdzą że lord Normanby ma sobie zostawioném do woli zachować lub opuścić dzisiejsze swoje stanowisko dyplomatyczne kiedy uzna to stosowném.

PARYŻ, *24 Lutego*. Wczora Minister Prac Publicznych przedstawił Izbie Deputowanych projekt prawa o zwróceniu kompanijom Dróg żelaznych złożonych przez nie zaręk.—Jedna z gazet Paryskich twierdzi, że pierwszy Minister lord John Russell, wezwawszy do siebie Posła francuzkiego hrabię de Ste Aulaire, miał z nim długą rozmowę, w której oświadczył, że Rząd Angielski przyjmuje za własne swe zajście to nieporozumienie, jakie dziś istnieje między Posłem Angielskim w Paryżu lordem Normanby i Ministrem Spraw Zagranicznych P. Guizot i że wszelkiemi środkami będzie utrzymywał stronę swego reprezentanta. — Odebrano w Londynie trzeci już transport cukru z Chin; produkt ten jest wybornego gatunku. Cukier chiński ułożony jest w sztukach od sześciu funtów.

RZYM, *15 Lutego*. J. S. Papież, przywoławszy do siebie posiadaczy wielkich własności gruntowych oświadczył im, iż z powodu niedostatku żywności w kraju nakazał jak najrychlejszą uprawę wszelkich nieużytków na ziemiach należących do Skarbu, że spodziewa się iż i oni pójdą za jego przykładem, co, gdyby nie nastąpiło, Jego Świątobliwość, jako ojciec swych poddanych, rozkaże swemu Rządowi zająć się uprawieniem gruntów odłogiem leżących na korzyść Rzeczy publicznej.

— Od wieków istniał zwyczaj, iż pierwszego dnia Karnawału żydzi zamieszkali w Rzymie przysyłali do Kapitolium deputacyą, która składała na klęczkach jednemu z Senatorów summę 800 skudów. Papież zniosł ten zwyczaj na wieczne czasy, zachowując tylko opłatę haraczu.

(*Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.*)

FILOZOFIJA.

KILKA SŁÓW O FILOZOFII.

(Artykuł hr. H. Rzewuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

(Patrz № 11.)

Wyszedłszy z koła nauk ścisłych, nie większe znajdziemy zasługi filozofii. Żadna część historyi naturalnej niczego jej nie jest dłużną. Gdzie widzimy szereg spostrzeżeń sprawdzonych doświadczeniem, tam mieści się i prawda, a ta więcej nabywa potęgi, kiedy ją ożywia poezya, niżeli kiedy ją oświeca raciocynacya filozoficzna. Biuffon jako poeta wystąpił w swojej historyi naturalnej, jako filozof napisał Epoki natury. Kiedyż on był większym, korzystniejszym, więcej nauczającym, tu nie może być wahania w odpowiedzi. Cuvier jest także pełen poezyi, a ci dwaj mężowie rzeczywiście posunęli historyą naturalną, że już jest nauką dokładną. Ile razy filozofia wmieszała się do niej, zawsze ją zaciemniała tylko, biorąc ją na podstawę swoich wyskoków kosmogonicznych, geologicznych, geodezicznych, ażeby wskazać początkowość jestestw, ażeby zastąpić tworzenie przez formacyje, a potop przez kataklizm. Wszystkie te odkrycia filozoficzne nie z doświadczenia, nie z podania, nie z natchnienia, ale jedynie z rozumowania wydobyte, są poronione płody. Przez chwil kilka wiele robią hałasu, ale ściślejsze bo zupełnie praktyczne spostrzeżenia, wkrótce po tém z nauki nazawsze je wypędzają.

Czy można przypuścić, żeby prawodawstwo oparte na nauce filozofii, zdołało zadość uczynić potrzebom społeczeńskim. Tu się odwołuję do doświadczenia. Im więcej prawodawstwo jest racionalne, kazuistyczne, rozciągłe przez szczegóły objaśniające, im więcej w niem wszystko jest

przewidziane, tym w wykonaniu swojem okaże się trudniejsze, a tém samém więcej poda środków do matactwa i wykrętarstwa. Nie tylko, że głęboka nauka nic nie przydaje do zdolności prawodawczej, ale wbrew opiera się jej działalności. Każdy fabrykant prawa może siebie ogłosić za prawodawcę i znaleźć takich co nawet w dobrej wierze przyznają mu ten zaszczyt. Wszakże jest prawdą oczywistą, jasną jak słońce, że prawodawcy byli ludzie nadzwyczajni, płód młodocianego świata, kiedy jeszcze nie posiadał ani uniwersytetów, ani fakultetów prawa. Powołanie prawodawcze nie jest nauką, ale objawieniem. I właśnie odkąd żywioł racionalny przymieszał się do prawa, odtąd prawo utraciło swoję starodawną powagę.

Prawodawstwo nie jest to pisarstwo prawa, rzecz tak łatwa, że nie ma człowieka umiejącego pisać, którýby do tego nie znalazł jakiejś zdolności. Cała mądrość w tém, ażeby napisawszy prawo, taką ku niemu miłość pobudzić w sercu tych, których odtąd ma obowiązywać, żeby często nawet bez środków naglących mogło być wykonane (*). Inaczej nie rozumiem prawa. Wszakże musi być w rzeczy jakaś różnica między rozkazem, urządzeniem, uchwałą, a prawem, kiedy już jest różnica w ich nazwaniu. Prawodawstwo czy ogólne, czy nawet cząstkowe jest posłannictwem niemającém nic wspólnego nie tylko z filozofią, ale nawet z żadną nauką. Prawodawca w chwili czynności swojej jest czémś więcej niż człowiekiem, a prawo jest cóś więcej niż arkusz papieru zapisanego choćby kaligraficznie. Jużci nie można przeczyć, że trzy zbiorowe ciała prawodawcze Francyi rewolucyjnej, miały w łonie swojem niemało ludzi, obdarzonych wielką mądrością ludzką i wielce pracowitych, kiedy aż czterdzieści tysięcy praw ogłosili w przeciągu niespełna lat czterech. A jednak kommissya przez Napoleona ustanowiona, w tym natłoku prawodawczym, nie mogła znaleźć podstawy ani dla prawa, ani dla procedury, i musiała ich szukać w dawném prawodastwie, obalonem w imieniu filozofii; a tak od niej wyśmianém.

Jakiebykolwiek było prawodastwo w narodzie, choćby go nawet całkiem nie było, sam z siebie czas wyrobi jakąś jurysprudencyą żywotną, stosowną do wartości moralnej narodu. Nie myślę by najwięcej wygórowana mądrość ludzka mogła te warunki czasu zastąpić. Wszakże z pomiędzy wszystkich metod, użytych dla zastąpienia czasu, metoda filozoficzna zawsze jak najmniej się pokazała skuteczną. Summaryusze praw, dykcyonarze praw, zbiory axiommatów prawnych, niezaprzeczone pożytki przynoszą praktycznej nauce prawa. Ale żadna rozprawa o duchu prawa, chociażby Montesquieu był jej twórcą, najmniejszej pomocy nie przyniesie ani Sędziemu, ani jurýście. Z rozprawy wyrodzić się może tylko druga rozprawa. Kraina teoryi jest tak wielka, że trudno z niej dostać się do krainy nierównie mniej obszernej — rzeczywistości. Ztąd professorowie prawa zawsze się pokazali niedołężnymi w piastowaniu urzędów sądowniczych, kiedy do tego starczyło sił ludziom poczciwym, ale jak najmniej uczonym.

Dziwi mnie, że jeszcze nikomu z piszących nie przyszło na myśl ogłosić jakąś teoryą, uczącą człowieka jak, w potrzebie, może się wykręcać z sideł prawa, jakiś systemat wielce pożyteczny dla dłużnika złej wiary, dla przywłaszczyciela cudzej własności, dla fałszerza, prewarykatora, mężobójcy, gwałciciela niewiast. Byłoby to cóś nakształt ducha praw, ale w stosunku odwrotnym. Rozum ludzki ma tak potężną siłę ujemną, że nie wątpię iżby mógł utworzyć w tym rodzaju, cóś bardzo doskonałego. Dla czego ta nauka ezoteryczna, wszakże istniejąca w ciągłej praktyce, nie pokusiła się dotąd przybrać formuł systematycznych. Może właśnie dla tego, że jest jeszcze żywotną. Bo co tchnie żywotem rzeczywistym, nie lubi oddychać życiem papierowém. Dla tego mamy wiele teoryj prawa, a jeszcze nigdy nie wpadła w ręce moje teoryja bezprawia.

Nawet pod względem naukowości, rozum ludzki znajdzie nierównie więcej łatwości w zdobyciu siły ujemnej, niżeli najmniejszej siły dodatniej. Bo chociażby się zasilił najobszerniejszą nauką, wątpię by zdołał sformułować jasną teoryę wedle której sędzia ma trafić na sam punkt kwestyi, rozpoznać w obżałowanym, czy jego wahanie się, pomieszanie, zeznania jedne drugim przeciwne, pochodzą ze zgryzoty skażonego sumienia, lub ze wstydu niewinności, posądzonej o zbrodnię, lub z braku ufności w magistraturze która dzierży los jego w swém ręku. Rozróżnić w świadectwach to co jest wynurzeniem prawdy, od tego co może być wyrażeniem wpływów obcych prawdzie i t. d. Zdrowy rozsądek, nieuszkodzony przesądem, łatwo się przekona, że do zawodu sądowniczego nauka jest niczém, a cnota przysposabiająca serce do przyjęcia wyższych natchnień — wszystkiem.

Już się powiedziało wyżej, że dla literatury nadobnej, którą tylko duch poetycki ożywić mocen, filozofia nie tylko nie jest pomocną, ale owszem szkodliwą. W Grecyi ona wyrobiła mnóstwo Scholiastów, Komentatorów, Grammatyków, Krytyków wszelkiego rodzaju. Ci na gruzach literatury wieku Peryklesa utworzyli inną literaturę rozprawczą, pedancką, martwą, której bez pracy czytać nie można. Nie przeczę jej wartości stosunkowej, ale to pewna, że poetyka Arystotelesa nikogo nie natchnęła. Nie większą dla literatury łacińskiej zrobił przysługę Kwintylian, a co się tyczy Kanta, owego stwórcy Estetyki, nierównie większy miałbym dla niego szacunek, żeby mnie pokazano choć jednego kunsztmistrza wyrobionego przez jego szkołę.

(*) Żydzi sądzą się między sobą prawem, które żadnej siły wykonawczej zewnętrznej nie posiada. A jednak nie było przykładu żeby żyd sprawę przegrawszy z żydem u Rabina, uchylił się od wykonania uciążliwego wyroku chociaż nic go do ulegania nie zmusza. Czy prawa honorowe nie spełniają się z największém poświęceniem osobistém, chociaż żadnych juryzdykcyj naglących do ich wykonania nie mają? Czy jest jako juryzdykcya któraby baczyła nad wykonaniem praw kościelnych?

Prawdziwie trzeba się zaprzeć własnego rozsądku, żeby Estetyce to wszystko przyznawać, co jej Niemcy przyznają. Dziwni to ludzie, wygnali kunszt z obrzędów religijnych, a teraz go chcą wywołać przez rozprawy filozoficzne. Jakby można sformułować teoryą Sztuki, jakby można wznieść w niej płodność, pochodzącą z natchnienia, niepodwładnego warunkom ludzkości. Jakby prawdziwy kunsztmistrz niebył wytworem Bóstwa. Można-li wskazać drogi gieniuszowi kiedy właśnie cecha geniuszu w tém, iż nigdy chodzić nie będzie po drogach jemu wskazanych. Krytyka, przystępująca do gotowych wypadków sztuki, by wykazać ich zalety i wady, jest rzeczą wielce pożyteczną, ale wtedy tylko kiedy się opiera na zasadach moralnych, dla których już mamy normę, daną nam od naszego Stwórcy. Niech sobie racionaliści przypuszczają jak chcą cywilizacyjną potęgę, te wszystkie ich mądrości są niczém przeciwko faktowi oczywistemu, że cywilizacya tam tylko rozwinęła się szczytnie, gdzie ta norma przyniesioną została. Ale chcieć utworzyć teoryą wyrozumowaną dla sztuki jest to równie rozsądnie jak chcieć żyjącego człowieka ścisnąć w ramy, przeznaczone dla wizerunku z niego zdjętego. Nie ma prawidła bez wyłączenia, i zapędziwszy się w lata, nie chcę rozpaczliwych wniosków czynić z tego wszystkiego co się teraz dzieje w obszarach naszej intelligencyi. To tylko ośmielam się powiedzieć, że okresy, w których racionalizm otrzymał powszechną ufność, zawsze poprzedzały okresy zwycięzkiego barbarzyństwa.

Matematyka jedna jest wyłączeniem, ale czego nie można nadto powtarzać, ona sama w sobie nie jest nauką, bo koniecznie potrzebuje być zastosowaną. Jest ona najpotężniejszém narzędziem umysłu. Jest zbiorem najdoskonalszych metod, z których każda jak najłatwiej może być sprawdzoną. W niej więc wszelkie zakusy racionalne mają miejsce, właśnie dla tego, że każdy najmniejszy ich błąd, natychmiast się okaże w samém zastosowaniu (*). Rozumowanie matematyczne, czyli rachunek, żadną ułudą spaczone być nie może, bo zaraz znajdzie kriterium, któremu się oprzeć nie zdoła. Ale gdzież jest kriterium dla teoryi filozoficznej, utworzonej dla jakiej bądź innej nauki, zwłaszcza moralnej? Gdzież w niej jest igła magnesowa mająca kierować przekonaniem? Człowiek wiary, o tyle się ku niej skłania, o ile ona się nie przeciwi Prawu objawionemu. Inny, jeżeli się jej poddaje, to tylko, że uległ pociągowi sympatycznemu, albo, że mistrz który mu tę teoryą objawił, tak dalece wziął górę nad nim, że wszystkiemu uwierzy co tylko mu powie. Ale w obu tych przypadkach, racionalizmu nie widzę. Jeżeli zaś tu opierać się będzie na wnioskach własnym rozumem osnutych, wtedy rozumowanie podpierać będzie rozumowaniem i to bez końca, bo nigdy nie dobierze się do kriterium, któreby mu okazało, że to, do czego lgnie, jest prawdą lub marzeniem.

Prawda, w porządku logicznym jest *adhezia* (*) do jakiegokolwiek wrażenia. Ale w porządku metafizycznym prawda jest istnym Fenixem dla niemożności wynalezienia kriterium na takową prawdę. Wszystkie nauki rozwijają się z zasad gotowych, powierzonych ludzkości od wyższej potęgi. Bo gdyby te zasady nie były gotowe i nieoddzielne od ludzkości, musielibyśmy przypuścić, że była chwila, kiedy ród ludzki istniał bez warunków któremi by mógł rozwinąć ukształcenie swoje (**); a więc składał się wtedy nie z ludzi, ale z jakichś innych istot, co się sprzeciwia intuicyjnemu przekonaniu. Bo człowiek tém samém że jest człowiekiem, w każdej chwili swojego istnienia, musi mieć w sobie wszystkie warunki ukształcenia całkowitego swojego rodu. Jako Bóg dał wszystkim zwierzętom zmyślność, która jest ich uzupełnioném ukształceniem, po za którém ani jednego kroku zrobić nie mogą, gdyż istoty skończonej ukształcenie musi być także skończone; tak tenże sam Bóg dał człowiekowi pierwsze zasady wszystkich nauk dodatnich, t. j. takich które rozwijają ukształcenie jego rodu, ażeby zawsze pod jego opieką, obdarzającą czasem nadzwyczajnemi posiłkami, dążył do tego szczytu, z którego

---

(*) Matematyka nie jest nauką, nawet podług definicyi samegoż szanownego autora tej rozprawy — nie gruntuje się na żadném podaniu i nie potrzebuje od ucznia wiary *in verba magistri;* mistrz natychmiast musi dowieść uczniowi co założył, bez czego nie pojdzie dalej. Do tego stopnia wiara nie wchodzi jako pierwiastek do Matematyki, że nawet cała jej budowa opiera się na przypuszczonych *a priori* absurdach i sam mistrz pośpiesza uprzedzić ucznia, że punkt, linija, powierzchnia geometryczna nie ustnieją w Przyrodzenin. Jakoż same te tak zwane definicye, nie są właściwie definicyami, ale pojęciami umowionemi, albo raczej głoskami abecadła, mającemi złożyć język, opowiadający wypadki rozumowania matematycznego, i te to wypadki zgodzono się nazywać pewnikami. Wszakże te pewniki nie są jakiemiś prawdami absolutnemi, istnącemi same przez się. Matematyka nie jest nauką, bo nie ma do czynia z *rzeczą* samą, ale ze stosunkami jej do pojęcia ludzkiego i z takiemi własnościami rzeczy, które sam człowiek jej nadaje. Matematyka niema i mieć niepotrzebuje żadnych tradycyj, jest bowiem umiejętnością całkiem ludzką, przez rozum stworzoną i przeto w całem swem paśmie i w całej głębi temuż rozumowi dostępną, słowem jest niczém więcej jak czystém rozumowaniem w pewnym obranym kierunku. Dla tego to powiedziałem przed kilku laty (Pamięt. Rozum. str. 107) że gdyby się znalazł człowiek w pełni rozumny, ten przez samo wysilenie umysłu, bez żadnej obcej pomocy, posiadłby całą matematykę.

Tu jest też miejsce powtórzyć co również było napomknione, że liczby matematyki pospolitej, jakkolwiek w swych kombinacyach dają wypadki praktycznie płodne, nie są jednak niczém więcej jak hieroglyfami, których wewnętrzne znaczenie gości w innej sferze i z Matematyką nic niema wspólnego.

(Wyd. Tyg.)

(*) Używam tu wyrazu obcego, bo nieznam żadnego ojczystego któryby się z nim zrównoważył. *Przyzwolenie* najwięcej się do niego zbliża, wszakże jeszcze niedostatecznie.

(**) Razu jednego w mojej przytomności człowiek bardzo dowcipny dowodził, że człowiek z początku był niedźwiedziem, i stopniami rozwijając swoje zdolności, doszedł do tego czém jest dzisiaj. Naturalnie był to żart. Wszakże jest coś podobnego w systemacie, przyznającym człowiekowi zdolność niekończącego się nigdy postępu bez żadnych nadprzyrodzonych posiłków.

strąconym został jako człowiek zbiorowy, a do nieskończenie wyższego jeszcze, jako człowiek pojedynczy (*). Ale te pierwsze zasady co je człowiek jest obowiązany rozwijać, przez niego wymyślone być nie mogły. Mądrość stosunkowa użyczona jest rodowi ludzkiemu od Boga, ażeby dopełniał swego przeznaczenia. Chcieć stworzyć pierwsze zasady jakiejkolwiek rzetelności moralnej, chcieć nawet dokładnie poznać pierwszą przyczynę jakiegokolwiek tworu, jest to chcieć mądrości absolutnej, jest to chcieć być Bogiem (**).

Rzecz godna uwagi, teraźniejsza filozofia niemiecka logicznie przyszła do tego wypadku. Gdyby jej mistrzowie z jednej strony przekonawszy się o potędze i wpływie umysłu ludzkiego na całe przyrodzenie, z drugiej chcieli spójrzeć na szranki, otaczające ten umysł w samém jego działaniu, musieliby koniecznie uznać objawienie, ten najwyższy stosunek między mądrością bezzależną i twórczą, a mądrością zależną i stworzoną. Woleli zaprzeczyć te szranki, niż zdobyć się na akt pokory, chociaż pokora jest początkiem wszelkim wszelkiej mądrości stosunkowej. I przyszli ścisłem rozumowaniem do tego zaślepienia, że człowiekowi przyznali wszystkie warunki Bóstwa, jakie tylko pojąć umieli.

Nie jest to wprawdzie żadną nowością. Jest to nowe wydanie starego Panteizmu indyjskiego, obnażone z tego wszystkiego co tam jest poetycznem, a wzbogacone niejakiemiś przydatkami pozornej uczoności. Jest to Spinozyzm więcej ideologiczny, któremu zwłaszcza dwaj pisarze użyczyli uroku czarującego pióra. Tu już nie może być mowy o prawdzie w absolutném jej znaczeniu, ale uważając ją ze stanowiska względnego. Panteizm poetyczny Indyan, i Panteizm filozoficzny Spinozy, nie tylko że nie zrobiły postępu w systemacie który nadmieniłem, ale nawet ostatni nierównie jest przeciwniejszy i rozsądkowi intuicyjnemu i naukowemu wyszukiwaniu.

Panteizm indyjski przyznaje Bogu cós absolutnego, bo nie zaprzecza mu siły opatrznej, kierowanej jego wolą, kiedy przypuszcza obrzędy mogące skłonić tę wolę. Komuż jest tajném, że poświęcenia się ciągle powtarzane na brzegach Gangesu, przechodzą wszelkie pojęcie jakie mieć można o fenomenach ducha ofiary. A czy by one powstać mogły między zwolennikami jakiegoś bóstwa zależnego, postępowego, niemającego samopoznania swoich czynności? Filozofia indyjska wprawdzie nie oddziela bóstwa od całkowitego *Universum*, ale mu nie zaprzecza rządu nad tém co uważa być cząstką jego jestestwa. I wszystkie fenomena nie tylko ludzkości, ale całego universum nazywa marzeniem Boga. Te wszystkie wcielenia Bramy, przypuszczając nawet, że nie są allegoryami, których znaczenie już zostało zatarte, wedle wiary indostańskiej, nie ściskały skutków swoich w świecie, przeznaczonym na siedzibę ziemskich plemion. Jedném słowem, ta filozofia nie odłączała od Boga jakiegoś wyobrażenia wszech mocy, wszechpoznania i sprawiedliwości.

Teraźniejszy panteizm nie tylko że nie oddziela bóstwa od materyi w jestestwie, ale mu zaprzecza możność odróżnienia siebie od niej, przynajmniej jak człowiek, który przecie czynem intelligencii może spoglądać na swoje ciało jako na przedmiot. Twierdzi owszem, że Bóg rozlany w materyi, nie ma nawet samopoznania swojego bytu, a dopiero przychodzi do niego w ludzkości, z niego i w nim wyrobionej przez jakieś prawo konieczności, zmuszające ludzkość do rozwijania się w bezwzględnym postępie, w którym sam Bóg się doskonali. Oto jest oś na której całkowity ten system się obraca, a wszystkie formuły scientyficzne do tego systematu dołączone rzeczywiście nic temu obrysowi nie dodają, ani go robią łatwiejszym do pojęcia. Ludzkość jest przedstawieniem Boga, niemogącego istnieć tylko w przedstawieniu, na wzór tej udzielności narodu, wymarzonej we Francyi przy schyłku XVIII wieku, która tylko w izbie przedstawiaczów narodu objawić się może i przyjść do samopoznania swojego bytu.

Tu nasza kula ziemska, a z nią Bóg odkrywają się od całkowitego universum. Bo choćby nie wiedzieć jakie rusztowanie rozumowań i przypuszczeń wynieść, nie podobna dać pojęcie jakim sposobem Bóg, niemogący być czynnym mądrze, tylko w przedstawieniu swojem przez ludzkość, bo w jej rozwinięciu dopiero przychodzi do samopoznania, bez którego być nie może mądrość, wyrobił przecie te mądre prawa, utrzymujące ścisłą harmonią między ziemią, a wszystkiemi sferami niebieskiemi. Trzebaby chyba twierdzić, że w każdym systemacie słonecznym, w każdej sferze nawet musi być jakiś Bóg inny, ale z równym naszemu przedstawieniem, w którém się także doskonali. Ale i w takim razie zkąd że utrzymuje się ta widoczna, a nawet wyrachowana harmonia światów? Jużci te rozliczne bóstwa nie mogły z sobą utworzyć federacii na wzór Stanów amerykańskich, bo jakże takowy czyn uskutecznić bez samopoznania, bo te prawa astralne poprzedziły ten stopień rozwinięcia ludzkości, w którym dopiero Bóg przychodzi do samopoznania.

(D. c. n.)

(*) Jeżeli nie odłączamy świata materialnego, od świata duchowego rozumując o przeznaczeniu człowieka, nic pewniejszego, że on jest istotą ciągle postępującą. Bo tu doskonali się w łasce Boga, a tam doskonalić się będzie w samym Bogu. Nieskończoność nieskończona jest jego kresem. Kiedy się odwraca od Boga, to samo prawo dopełni się, ale w stosunku odwrótnym dla niego.

(**) Stałym czytelnikom Tygodnika wiadomo, że jednym z artykułów wiary tego pisma jest *postępowość*. Musimy więc zaprotestować w tym punkcie przeciwte opinijom szanownego autora artykułu lubo zdaje się że cała różność zdań naszych znikłaby za należytém porozumieniem się o znaczenie wyrazów. Postaramy się obszerniej
mporozumieniem się o znaczenie wyrazów. Postaramy się obszerniej
myśl naszę w tym względzie wytłumaczyć. *(Wyd. Tyg.)*

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 24 Lutego 1847 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.